Rok II. **Niedziela, dnia 22 września 1929.** **Nr. 89.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu. **Niezależne Pismo Narodowe.** »Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr; na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr (na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej) Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Nie tak to dawniej bywało...

MELANCHOLJA RZĄDOWA.

W komunikacie rządowym, stwierdzającym niepowodzenie zamierzonej konferencji, więcej niż treść, — niejasna, naiwna i miejscami sprzeczna, — uderza ton, jakiego nie spotykaliśmy dotąd w wystąpieniach rządowych, a który wywołał konsternację w szeregach sanatorów.

Pomijając już enuncjacje p. ministra spraw wojskowych, nawet w ustach p. Bartla brzmiały nuty dyktatorskie, bojowe, triumfalne lub grożące, jak np.: „Przegrana panów jest pewnikiem matematycznym“ i t. p.

Rząd pułkowników przemówił po raz pierwszy i to bardzo... nieśmiało. Wogóle trudno zrozumieć, jaki był cel wydania tego komunikatu. Przerzucenie odpowiedzialności na Sejm? Ale za co? Wszak najmniej wtajemniczony w arkana polityczne obywatel rozumie, że gdyby rządowi naprawdę tak bardzo zależało na reformie prac budżetowych, toby nie trzymał Sejmu przez pół roku na przymusowych ferjach, a wreszcie nie uzależniałby tak pożądanej przez siebie reformy od jakiejś prywatnej konferencji, lecz wystąpiłby z nią w pełnem tempie i wygrałby z pewnością. Cóż tu winien Sejm, którego niema?

Tak, czy owak ton rezygnacji wywołuje przy 1-szem wrażeniu zdumienie. Dopiero po bliższem wniknięciu w całość tej nieudanej imprezy ton ten staje się zrozumialszy.

Wszak — naprawdę — to nie szło o budżet, o racjonalizację jego prac. Szło o usunięcie z nadchodzącej sesji kilku nieprzyjemnych spraw, coby można uzyskać w atmosferze lojalnej, miłej „współpracy“ nad tak ważną sprawą, jak budżet. Byłby to sukces nielada, utrwalający na długo pozostanie na „warcie“ obecnej obsady.

Nie powiodło się, przyjdą zapewne zmiany, a w każdym razie niewygody, kłopoty, fermenty, niezadowolenie starszyzny.

I dlatego ton komunikatu jest melancholijny i pełen rezygnacji.

Nowy Rząd - nowy Sejm?

GABINET DO SPECJALNYCH PORUCZEŃ.

Prasa warszawska podaje, że w dalszym ciągu intensywnie kursują pogłoski o mającej rzekomo nastąpić zmianie gabinetu. Krążą nawet pogłoski, iż będzie to gabinet, którego specjalnym celem ma być przeprowadzenie wyborów, które zapowiadają na kwiecień 1930 r.

Pogłoski te należy traktować z rezerwą.

Koła centrowe i lewicowe twierdzą, że o ile sytuacja do piątku nie będzie wyjaśniona, wniesione zostanie podanie do Prezydenta Rzplitej, zaopatrzone wymaganą przez Konstytucję liczbą głosów, o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej.

„Ja mam ambicję większą...“

ZJAZD ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH.

W ub. niedzielę odbył się w Katowicach zjazd doroczny sanacyjnej bojówki, Zw. Powst. Śl. — Był nietylko wojewoda i aż „przeszło 300 delegatów“, lecz wszyscy starostowie, jak i poważniejsi dygnitarze na Śląsku. W dawnych latach, gdy Zw. Powst. Śl. reprezentował rzeczywiście ideę powstańczą władz nie było na zjazdach. Czy będą jutro, gdy skończy się opieka „wodza duchowego“? — Polityka „jak wiatr wieje“, to także „sukces“ rządów sanacyjnych.

Wielkie przemówienie wygłosił woj. dr. Grażyński, kopjujący w łonie Związku Powst. Śl. doskonale rolę p. Piłsudskiego u legjonistów. Tam „komendant“ — tu „wódz duchowy“, który mówił:

„Ja mam ambicję większą, aniżeli ci,
co głoszą politykę zaścianka śląskiego,
ja pragnę, aby w burzy polskiej kultury
doniośle brzmiał śląski piorun“!

Pomijając to mało kogo wzruszające „ja“, znowóż będące tylko plagiatem, zgodnym trzeba być z p. dr. Grażyńskim co do doniosłości brzmienia pioruna śląskiego. Głośno o nim obecnie po całej Polsce, huczy na łamach prasy krajowej, odezwie się na terenie Sejmu a i w Europie nadstawiają uszu na grzmoty, idące ze Śląska, gdzie rządzi nam małe „ja“.

Sprawozdania kasowego w „Polsce Zachodniej“ nie podano, a tylko że jest „wzmożony wpływ dochodów“. A więc subwencje jeszcze zostały powiększone i nie wystarczy już poprzednie 160 tysięcy złotych?! „Członków“ miał Zw. Powst. Śl... 40 tysięcy, „wstąpiło“ ok. 4 tys. i „ma“ obecnie 44 tys. Teraz rozumiemy, dlaczego grupy liczą po 10 członków i w pochodach publicznych trzeba sobie pomagać strzelcami, strażakami i góralami z poza G. Śląska. Przy takiej... „potędze“!

O nierozpisanych wyborach do Sejmu Śl... nic nie mówiono!

?

Cenzura, konfiskując nam jeden z ostatnich numerów naszego pisma, zajęła pom. in. także i poniższy

SŁOWNICZEK

który dzisiaj ponownie dajemy, gdyż skonfiskowany numer rozszedł się tylko w nieznacznej ilości egzemplarzy, bo konfiskata ta została dokonana — jak prawie nigdy dotąd — już przed ukończeniem ekspedycji. Na uwagę zasługuje tu fakt, że w orzeczeniu sądowem odnośnie tej konfiskaty pominięto „Słowniczek“ ten zupełnie. Ustawowy termin zatwierdzenia konfiskaty minął, wobec tego uważać należy zajęcie, dokonane przez starostwo, za zniesione.

Takie są skutki zbytniej gorliwości. Nie warto być więcej papieskim, niż sam... Papież.

— — — — — — — —

„Placówka“ przynosi następujące uzupełnienie do słownika Lindego:

Lunapark — bezprogramowa zabawa w Be-Be.

Fundusz dyspozycyjny — spółka finansowa bez odpowiedzialności do popierania sportu strzeleckiego.

Teatr — to samo, co BBS. i PPS.

Cadillac — przyrząd do czarnej magji.

Ignaś — okaz posłuszeństwa.

Janusz — nieświeży okaz żonglera.

Koc — przykrycie, które nie każdego może przykryć.

Opryszek — inaczej wendziak.

Rydz — grzyb najcięższej strawny.

Wojtuś — to samo, co zesłaniec (z „Nieprawdziwego Głosu“).

Wkońcu zaś daje „Placówka“ kilka fikcyjnych „odpowiedzi redakcji“:

Inż. St. W. Sosnowiec. Niestety, nie możemy Panu udzielić wyjaśnień. Tak zawiłe zagadnienia fiskalne wymagają głębokich studjów fachowych i długoletniej praktyki. Najlepiej proszę się zwrócić wprost do por. Zaćwilichowskiego w Min. Skarbu.

Zofja Ruszkowska, Bydgoszcz. Elegancki pokój w „Negresco“ w Nicei (na dwa łóżka) kosztuje dziennie 800—1000 fr. franc. Jest to niewiele ponad 270—350 zł. Oczywiście — ma Szan. Pani rację — w Druskienikach jest nieco taniej.

Zgoda pod parasolem.

RACHUNEK WYBORCZY — BEZ WYBORCÓW.

Organ przyboczny p. wojewody śląskiego donosi, że w Cieszynie odbyła się onegdaj narada przewódców wszystkich(?) stronnictw, na której utworzono... jednolity bezpartyjny (no, no!) front wyborczy pod hasłami... gospodarczemi. Bezpartyjność tych haseł „gospodarczych“ ilustruje najlepiej **parasol**, pod jakim ten **interes** ubito. Mimo protestów kilku z uczestników tej narady, nadano temu interesowi firmę N. Ch. Z. P. (Bebe śląskie.)

Jak widzimy, ktoś niepoczytalny uparł się stworzyć (radośnie) „bezpartyjny“) front narodowy na czas wyborów, a chcąc przekonać ogół o swej bezpartyjności, nakrył interes ten parasolem... B. B., **filja Katowice.**

Ktoś tam na tem zarobi, a że sprawa polska straci, o to już naszych sanatorów głowa nie boli.

I... Niemcy mają „IV. Brygadę“.

ILU U NAS TAKICH?

Wielkie poruszenie w opinji publicznej wywołało oświadczenie delegata do Reichstagu z Lubeki dr. Loebe, który stwierdza, iż jednym z najbardziej aktywnych członków organizacji terorystycznej był b. oficer armji rosyjskiej Herbert Folk. Odbył on służbę w armji carskiej, przyczem na froncie walczył przeciwko Niemcom. Po rewolucji Folk nawiązał kontakt z dowództwem oddziałów niemieckich, walczących przeciwko bolszewikom. Po przyjeździe do Niemiec Folk w Lubece zajął bardzo poważne stanowisko w kołach narodowych socjalistów. Folka podejrzewają, iż był on uprzedzony o mających nastąpić aresztowaniach, bowiem zdołał zbiec jeszcze przed wykryciem organizacji. Krążą pogłoski, iż Folk w organizacji terorystycznej odgrywał rolę prowokatora.

Pan Alzen - Pietrzykowski

PRZEWODNIK PO BIELSKIEJ RÓWNINIE... SARMACKIEJ.

Towarzystwo miłośników miasta Bielska wydało przewodnik po Bielsku i okolicy. Jest to książeczka o 60 stronach druku w języku polskim i niemieckim, w tem 2/3 samych ogłoszeń różnych firm, z których niektóre, jak np. Johann Prochaska, figurują w tem wydawnictwie dwukrotnie.

Pisano niedawno w prasie o nieudałych staraniach Tow. miłośników m. Bielska o koncesję autobusową na linji Bielsko-Cieszyn. Widocznie sekretarz tego towarzystwa, niejaki p. K. Pietrzykowski, który tę książeczkę „ułożył i zestawił, a na okładce tytułowej figuruje jako jej „Verfasser", w inny sposób, a więc przez wydrukowanie tego „dzieła" w niemieckiej drukarni „Rotograf" przysporzyć Towarzystwu miłośników Bielska funduszów, dzięki którym miasto Bielsko, posiadające — według twierdzenia p. P. — „dobre i bliskie połączenie ze światową magistralą (!?), łączącą Atlantyk z Morzem Czarnem i równiną Sarmacką, jest słynnem Eldorado turystów bliższych i dalszych i takiem winien(!) się stać nietylko dla Polski całej, ale i dla turystyki światowej!" Niewątpliwie więc po przeczytaniu tej reklamy ściągać zaczną do Bielska-Eldorada zastępy turystów z całego świata, a źle im tu nie bedzie, jeżeli — posługując się przewodnikiem p. P., obwiedzą takie „pierwszorzędne restauracje", jak ogłoszone w przewodniku gospody Skudschika, Petscha, Bettera, Froehlicha, Józefa Ryby i i. Aby zaś tym turystom światowym nie zabrakło także rozrywek duchowych, znajdą w tym „Baedeckerze" adres do teatru „z przedstawieniami na przemian polskich i niemieckich pierwszorzędnych zespołów", a w sąsiedniej Białej podziwiać będą pierwszego polskiego burmistrza, który (str. 16) „obrany(!) został głosami polskiemi, niemieckiemi i żydowskiemi, co dodatnio świadczy o dokonanej konsolidacji społeczeństwa w Białej". Może przy tej sposobności dowiedzą się także o cenie, jaką okupiono niestety tę kilkudniową tylko konsolidację społeczeństwa w Białej, t. j. o tem, że także głosami polskiemi „obrany" został płatny asesor tego miasta, wielki szowinista niemiecki i redaktor antypolskiej „Schles. Zeitung", p. Heinz Kleiss...

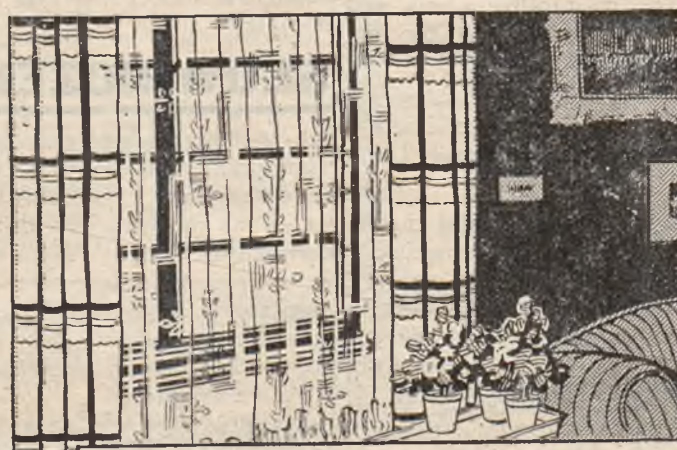
Prezesem Tow. miłośników m. Bielska jest dyrektor magistratu p. dr. Minasowicz. Wie on dobrze, na jaki opór i złą wolę Niemców bielskich natrafiało i natrafia przywrócenie nazw polskich polskim miejscowościom w okolicy Bielska. Dlatego nie powinien był dopuścić, aby w tej książeczce nazywano Hałcnów w Małopolsce „Alzen", Jaworze „Ernsdorf", Wapienicę „Lobnitz" a Bielsko „Bielitz".

Wie także p. prezes, że nie wypada reklamować w polskim tekście tej publikacji teatru niemieckiego w Bielsku, tem bardziej, że Niemcy bielscy stale omijają przedstawienia doborowych zespołów polskich, a zespół teatru niemieckiego składa się w dwóch trzecich z obcokrajowców.

O polszczyźnie p. P. powiedzieć można tylko tyle, że zaszczytu mu nie przysporzy.

S. S-i.





Żona 50 mężów.

Wszystkie rekordy wielożeństwa pobiła piękna Belgijka, niejaka Adrienne Quyant. Młoda ta, dwudziestoośmioletnia niewiasta, córka wieśniaka z pod Mons, umiała w tak sprytny sposób wykorzystać swą urodę, że zawieranie małżeństw stało się dla niej istnym sportem. Oczywiście wybierała zamożnych konkurentów i z niezwykłą szybkością trwoniła ich pieniądze, aby wnet opuścić i zawierać nowe małżeństwa. Przyłapana na bigamji w Brukseli przyznała się, iż ni mniej ni więcej, tylko ma... 50 mężów, oświadczając, że liczby konkurentów, których przyrzekła poślubić, nie może — wobec ogromnej ich liczby — określić nawet w przybliżeniu.

To właśnie...

Słynna teorja względności, czyli zależności czasu od szybkiego, znakomitego matematyka profesora Einsteina jest bardzo trudna do wytłumaczenia w popularnym wykładzie. Nic też dziwnego, że sekretarz osobisty Einsteina jest wprost zasypywany prośbami o wytłumaczenie tej teorji przez różnego autoramentu ciekawskich, ma więc z tem nielada kłopot. Pragnąc mu ułatwić zadanie, Einstein pewnego razu w przystępie dobrego humoru dał następujące wyjaśnienie swej teorji: „Gdy siedzisz obok ładnej dziewczyny przez 2 godziny, wydaje ci się, żeś siedział tylko przez minutę, lecz gdy posiedzisz na gorącym piecu w ciągu minuty, czas ten wyda ci się dwoma godzinami. To jest właśnie względność".

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie, jakie kiedyś było...

XXVI.

„I myśmy" — czytamy dalej w sprawozdaniu — „zabrali się do posiadanych na każdy wypadek w naszym pojeździe posiłków i poszli później na probostwo „mediam partem utpote muratam tectam esse invenimus". Zdumioni pytaliśmy się, co to ma znaczyć? Dostało się nam w odpowiedzi: „eam partem a senatu venditam esse". Więcej nie było można się dowiedzieć. Ponieważ zanosiło się już na pierwszą godzinę po południu, więc posłaliśmy rektora, aby nam nadesłano nasze patenty lub klucze kościelne, zaznaczając, że nasza czynność obejmuje jeszcze więcej kościołów w celach wizytacyjnych. Nareszcie otrzymaliśmy odpowiedź przy zwrocie naszych patentów: „Jeżeli się wam śpieszy do wizytacji innych kościołów, to idźcie!" Tak przez pełna trzy godziny czekała Komisja wizytacyjna na taką odpowiedź i zakończyła swoją wizytację, która właściwie nie była żadną wizytacją kanoniczną. Wszystkie zainteresowane czynniki stosowały wobec niej taką bierność, że komisarze odjechać musieli. Nie bez pewnego cięgego humoru kończy zapodane sprawozdanie słowami: „Uważaliśmy wizytację tego kościoła za załatwioną!"

Pewnie że i takie ustosunkowanie się bielszczan, względnie listu cesarza Ferdynanda III z daty 24 grudnia 1653 r. tej treści, że cesarz nie ukrywa swojego postanowienia, wszystkich predykantów (pastorów) z jego dziedzicznego księstwa cieszyńskiego, którzy przez ugodę pokojową tu nie zostali ustaleni, wydalić i w miejsce tychże powołać katolickich księży. W następstwie tego przy zaniedbanym kościele parafjalnym św. Mikołaja objął w tym samym roku, najprzód jako administrator, urząd duszpasterski Polak, ks. Krzysztof Jan Burian. Rok później otrzymał inwestycję jako proboszcz bielski, a chociaż językiem niemieckim dobrze nie władał, to jednak był bardzo uczonym i nadzwyczaj czynnym duszpasterzem, który zasłynął jako orędownik praw katolików wobec suwerena i miejskiej starszyzny, wywalczając od tychże dawniejszy majątek kościoła i parafji.

W ślad wymienionego listu cesarskiego z dnia 24 grudnia 1653 r. ustanowiono specjalną Komisję Religijną dla Cieszyńskiego, której zadaniem było przeprowadzenie zamknięcia kościołów przez protestantów używanych i zwolnienie księży-pastorów z zajmowanych urzędów. Komisja ta urzędowała w Bielsku dnia 15 kwietnia 1654 r., odbierając wśród głośnego protestu ewangelików dotąd jeszcze używany kościółek św. Trójcy. Kronikarze miejscowi podają nietylko odmienne terminy, lecz opisali nawet przepędzenie tej Komisji przez miejskie pospólstwo. Komisja wróciła w towarzystwie żołnierzy i „wybrańców", a kiedy jej dobrowolnie nie oddano kluczy kościoła, wojska torowało sobie drogę przez okno i osiągło swoje. Zwolnienie „predikantów" w Bielsku oficjalnie nie nastąpiło, ponieważ takich tu chwilowo nie było, a Komisja przekazała dalszą opiekę nad kościółkiem energicznemu proboszczowi ks. Burjanowi. W tym samym dniu zamknięto kościoły ewangelickie także i w Jaworzu, Kamienicy, Międzyrzeczu i Starobielsku. W mieście samem pozwolono jedynie na pogrzeb ewangelików na cmentarzu około odebranego kościółka. Tak wyrugowano protestantyzm z kościołów państwa bielskiego; jednakowoż był on już za głęboko zakorzeniony w sercach wyznawców, aby móc wyrugować go z każdej chatki wiejskiej lub domku miejskiego. Niewiele pomogły nawet czynności misyjne, powołanych do kraju OO. Jezuitów. Protestantyzm utrzymywał się potajemnie w domostwach i dworach, czerpiąc z książek nabożnych wydania luterskiego, a na leśnych polanach w górach bielskich znowu pastorowie, czyli „predykanci" ze Spiża i Orawy odprawiali mieszczanom i kmiotkom nabożeństwa ewangelicko-luterskie, ponawiając dawniejszą łączność.

Taki cios uważali znowu ewangelicy bielscy za wielkie zło i nieszczęście, które musiało spowodować w dalszem następstwie nie lepsze skutki. A już w kilka lat później, bo dnia 20 kwietnia 1659 r., we wtorek wielkanocny, nawiedził miasto ponownie okropny pożar. Wybuchł on, według przypuszczenia kronikarzy, u piekarza Jana Flocha, a możliwie także u jednego z jego sąsiadów. Zniszczył on prawie że wszystkie zabudowania miasta. W popiół obrócony został kościół parafjalny ze śliczną wieżą, dzwonami i zegarem, ratusz prawie z wszystkiemi aktami, więzienie, bramy miejskie, plebanja i szkoła. Dużo ludzi zginęło przez zaduszenie w piwnicach. Spaliły się całe stada bydła i wielka ilość dobytku domowego. Między obwarowaniem miasta ocalał jedynie jeden budynek. Nieszczęście to spowodowało wielkie zadłużenie i ubóstwo obywatelstwa bielskiego.

Nieszczęście, jakie przez pożar ten spadło na miasto, stało się wstawicielką u króla polskiego, którego sukiennicy bielscy prosili o udzielenie im zezwolenia na dowolne zwiedzanie jarmarków we wszystkich miastach Królestwa Polskiego i wolny zakup i sprzedaż surowców, względnie towarów własnego wyrobu. Król Jan Kazimierz nadał im pod datą 20 listopada 1660 r. odnośny „Uniwersał", obejmujący wszelkie wymienione wolności na jarmarkach w miastach i miasteczkach całej Polski. Ten królewski list uczynił o cztery lata wcześniejszy kontrakt Cechu bielskiego z miastem Zatorem zbędnym, a bielszczanie zostali w Polsce uprzywilejowani.

(C. d. n.)

Kradzież 56.000 złotych.

Ujęcie jednego ze sprawców włamania i odebranie skradzionych pieniędzy. — Pieniądze leżały cały tydzień w ogrodzie willi Kutzera. — Pocztówki z Gdańska.

Sprawa kradzieży 56.000 zł w Woj. Urzędzie Budownictwa w Cieszynie, która od kilku dni była tematem rozmów, została już częściowo wyjaśniona, a w każdym razie 53.000 zł zostało odebranych jednemu ze sprawców włamania, Kisiale, właścicielowi małego sklepiku w Cieszynie na ul. Zamkowej. Jest on szwagrem Klinga, b. urzędnika, na którego od samego początku skierowało się podejrzenie.

Kling i Kisiała przed kradzieżą bawili w Gdańsku i stamtąd nadsyłali pocztówki — widocznie chodziło o alibi.

W sobotę jednak, w dzień kradzieży widziano Kisiałę i stwierdzono, że po kradzieży szedł pieszo do Skoczowa, następnie miał odjechać do Bielska. Potem ślad po nim zaginął. Niespodziewanie we czwartek znów ktoś, jadący autem z Cieszyna do Skoczowa, zauważył idącego drogą pieszo człowieka, który wydał mu się podobnym do Kisiały. Uwiadomił o tem komendanta posterunku, starsz. przodownika Gałuszkę w Skoczowie. Ten w tej chwili zarządził wszystko, by pochwycić owego pieszego. Pochwycono go też. Był to ów Kisiała, idący z swą siostrą. Znaleziono przy nich pieniądze. Ponieważ było wiele bilonu, więc byli oboje mocno opakowani. Znaleziono przy nich około 53.000 zł.

Z zeznań Kisiały dowiedziano się, jak kradzież została dokonana. W piątek wieczorem przyjechał Kisiała z Gdańska i przez podwórze lokalu Babińskiego dostał się na podwórze Urzędu Budowlanego, skąd po zgaszeniu w biurach świateł dostał się do środka przy pomocy przygotowanych kluczy. Miał też klucz do kasy ogniotrwałej, prawdopodobnie podrobiony. Kasę wypróżnił i o godz. 4-tej rano wydostał się z gmachu, a następnie pieniądze w jednej walizie i w jednej teczce zaniósł do ogrodu willi Kutzera i tam je w krzakach ukrył. Pieniądze te były tam przez cały tydzień. Następnie wyjechał do Gdańska, skąd znowu nadsyłał pocztówki. Dopiero we środę wieczorem wrócił i zabrał pieniądze z ukrycia we czwartek i wyruszył z niemi wraz z siostrą swą pieszo do Skoczowa. Tu, jak wspomniano wyżej, przychwycono go.

Klinga, jak się dowiadujemy, aresztowano we czwartek w Katowicach. Rola jego jest jeszcze nie wyjaśniona, ale silne poślaki wskazują na jego współudział.

Wyjaśnienia potrzebuje jeszcze sprawa klucza do kasy, bo nie wygląda to zbyt wiarogodnie, jak zeznaje Kisiała, iż rzekomo on klucz ten podrobił. W tem dostarczeniu klucza musiał ktoś uczestniczyć.

Śledztwem w tej sprawie kierował komendant P. W. na pow. cieszyński p. kom. Krzystek.

Wyrok śmierci na mordercę

STARUSZKI 60-LETNIEJ.

Sąd przysięgłych w Cieszynie skazał jednogłośnie na śmierć przez powieszenie 30-letniego Franciszka Podstawkę, który w nocy na 11-go marca b. r. zamordował w G. Marklowicach 60-letnią Marję Nowakową. Morderstwa tego dokonał on na tle seksualnem.

Skazany zamierzał w r. 1922 dokonać podobnego czynu na 57-letniej kobiecie, również na tle seksualnem.

W roku 1924 dopuścił się skazany zbrodni zgwałcenia na 16-letniej dziewczynie i został skazany za czyn ten na 10 miesięcy więzienia.

Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że nic nie pamięta. Lekarze uznali go jednakże za zupełnie zdrowego.

Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej skazańca nie ułaskawi, wyrok zostanie wykonany niebawem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Ś. p. Jan Pawlica.** We czwartek zmarł niespodziewanie na chorobę sercową w Mielcu starosta tamtejszy, ś. p. Jan Pawlica, pochodzący z Nieborów (z czeskiej strony Cieszyńskiego).

Zmarły rozpoczął służbę administracyjną w starostwie cieszyńskiem za rządów Rady Narodowej. Następnie był parę lat starostą w Działdowie na Pomorzu, potem w Myślenicach, ostatnio w Mielcu.

We wszystkich miejscach swego urzędowania pozyskał sobie sympatje jako wytrawny urzędnik, bardzo obowiązkowy, cieszący się zaufaniem władz, jak też ludności, która znajdowała w nim nietylko urzędnika-biurokratę, ale prawdziwego przyjaciela i orędownika jej interesów.

Niespodziewany zgon ś. p. Pawlicy wywołał szczery żal także w Cieszyńskiem, gdzie Zmarły miał wielu przyjaciół.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę w Mielcu.

— **Narady ludowców śląskich.** W niedzielę, 22. b. m. odbędzie się w Cieszynie zjazd powiatowy „Piasta“ z pow. bielskiego i cieszyńskiego. Zjazd delegatów, zajmie się obecną sytuacją polityczną na Śląsku i uchwali wytyczne dla polityki zarządu okręgu.

— **Koncert „Jedności“** odbędzie się, jak już donosiliśmy, w niedzielę, dnia 22, b. m. o godz. 8 wieczorem w sali „Pod Jeleniem“. Po koncercie dancing.

— **Targi o tartak Habera w Istebnej.** Jak się dowiadujemy z dobrego źródła, zamierza Gen. Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie (p. dyr. Loret), zakupić tartak p. Habera w Istebnej. Jako cenę kupna wymienia się kwotę, która daleko odbiega od rzeczywistej wartości tartaku, którego urządzenia są już przestarzałe i mocno zużyte. Sprawa ta wywołała różne komentarze wśród okolicznych górali; wymaga ona wyjaśnienia.

— **„Głupcy fundują piwo.“** Generalna Federacja Pracy w Bielsku, znana pod popularną nazwą „G(łupcy) F(undują) P(iwo), ponownie spróbowała ściągnąć na swe „wiece“ większą ilość robotników.

Obrzutowo-ząatkowate starania spełzły na niczem. Na silnie rozreklamowane zebranie przyszło ...48 osób, a w tym, jak się słusznie homo Ząatek wyraził, przeszło połowa „szpiegów“.

Szkoda trudów. Na znane plewy, podawane przez takie typy, jak Obrzut, Ząatek, Łusiński i inni, uświadomieni robotnicy wcale nie pójdą.

Bezpłatnie rozdawane piwo również nie pomoże.

— **Bojkot nie udaje się.** Frekwencja w kinoteatrze m. Białej mimo niemieckiego bojkotu stale się powiększa. Przyczyniło się do tego znacznie obniżenie cen biletów.

Kino w Bielsku natomiast nadal jest bojkotowane i to solidarnie przez miejscowych Niemców, a nawet mniejszość żydowską.

Jak się dowiadujemy, to niemieckie napisy w bielsko-bialskich kinach należą już do historji i na ekran nie powrócą.

— **Niemczyzna hula...** Otrzymujemy liczne zażalenia od robotników, zatrudnionych przy budowie zapory w Wapienicy koło Bielska na nieznośne szykany nadzorców, którzy w sposób ordynarny i li tylko po niemieckiu zwracają się do zatrudnionych robotników-Polaków.

Podobne „historje“ mają miejsce przy budowie mostu w Kętach.

— **Mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że skład instrumentów muzycznych został przeniesiony z ul. Węglowej na ul. 3 Maja, Bazary Kasy Oszczędności w Bielsku.**

Proszę nadal o łaskawe odwiedzanie mego składu, gdzie każdy otrzyma dobry towar, po umiarkowanej cenie. — Z poważaniem HERMAN SAFIR, ul. 3. Maja.

— **Zjazd strażacki okręgu bielskiego.** Naczelnictwo Okręgu XI-go Biała z siedzibą w Kętach zawiadamia, że w dniu 22. b. m. o godz. 14-tej min. 30 w Kętach na lotnisku koło Soły odbędzie się I-szy Zjazd Straży pożarnych Okręgu XI. Biała i pożarnicze ćwiczenia popisowe przy współudziale wszystkich Oddziałów Okręgu XI-go.

— **Realizacja projektu „suchych“ Ujsół zbliża się.** W dniu 29. b. m. odbędzie się w Ujsołach (pow. Żywiec) plebiscyt w sprawie ewent. zniesienia karczem. W związku z tym zaczęła się gorączkowa agitacja przedplebiscytowa — z jednej strony agitują przeciwnicy abstynencji, którzy (z wyjątkiem J. Długosza) rekrutują się z miejscowych karczmarzy, a z drugiej członkowie komitetu przeciwalkoholowego.

W ub. niedzielę odbyło się liczne zebranie parafjalne, na którem odczyty w sprawie mającego się odbyć plebiscytu i o skutkach pijaństwa wygłosili: K. Jasiński z Krakowa, red. E. Zajączek z Bielska, ks. kan. Pułka z Ujsoł. Zebranie zagaił podwójci Józef Bryja.

Nastrój zebrania był bardzo dodatni.

Sądzić należy, że w dniu 29. b. m. obywatele Ujsoł zdadzą egzamin.

— **Szaleniec, czy napadnięty.** Przed kilku tygodniami na „Rozciętej“, gm. Gilowiec, miał miejsce napad na auto p. Glaznera z Żywca, prowadzone przez p. Festera. Stało się to około godziny 11. w nocy. Świadkowie zajścia oraz wywabieni z domów mieszkańcy wsi opowiadają o strasznym hałasie, krzykach oraz kilku strzałach rewolwerowych.

Jak się właściwie ta sprawa przedstawia, do dziś nie wiadomo, gdyż policja najwidoczniej nie wszczęła dochodzeń w tej sprawie i nie wyjaśniła, czy p. F. sfingował napad, zakłócając spokój publiczny strzelaniną, czy też rzeczywiście został napadnięty. Oczekujemy w tej sprawie wyjaśnień.

— **Osobiste.** W ubiegłą sobotę odbył się w Buczkowicach ślub p. Władysława Barcika z p. Julją Gluzówną, którego udzielił ks. prob. Komendera. Pan Barcik jest znanym pracownikiem na niwie narodowo-robotniczej.

— **Z życia Stron. Nar. w Żywieckiem.** W niedzielę ub. odbyło się w Rajczy w lokalu Józefa Surmy poufne zebranie członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego, które zagaił dotychczasowy prezes Koła p. Tomasz Kurowski. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Michała Ryłkę, zaś sekretarzem Józefa Surmę, poczem referaty w sprawach polityczno-gospodarczych wygłosili pp. Kazimierz Jasiński, sekretarz wojewódzki Stronnictwa Narodowego z Krakowa i red. E. Zajączek z Bielska.

W dyskusji przemawiali: p. Tomasz Kurowski i inni. Do Zarządu Koła na najbliższy rok wybrano: Prezes — Kurowski Michał, wiceprezes — Surma Józef, sekretarz — Liszka Wawrzyniec, skarbnik — Ryłko Franciszek, delegat I — Jan Ryłko, delegat II — Michał Wiercigroch.

W zebraniu uczestniczyło około 60 najpoważniejszych obywateli Rajczy. Na zakończenie zapisano nowych członków i abonentów pism narodowych.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.